

Między tłuszczem, a tłuszczą

Smak, podobnie zresztą jak pozostałe zmysły, wywiera przemożny i przewrotny wpływ na nasze postrzeganie zewnętrznego świata. Samo słowo „smak”, jak większość fundamentalnych pojęć, spełnia dwojaką funkcję – dosłowną i metaforyczną, zaś „język” degustacji jest językiem estetyki. Dabney Townsend wyjaśnia w angielskim *Wstępie do estetyki*, że po pierwsze: „smak” odnosi się do zmysłu uzależnionego od bezpośredniej styczności z językiem (jako częścią ciała), a po drugie: posiada dodatkowy sens, który określa reakcje na estetyczne właściwości przedmiotów.¹ W tej materii „język” polski nie różni się szczególnie od „języka” angielskiego.

Wprawdzie sztuka kulinarna nie zmieściła się w królestwie sztuk pięknych, kiedy zamysł takiej abstrakcyjnej monarchii pojawił się w siedemnastym wieku, ale stopniowo utorowała sobie drogę nawet do filozofii (o czym za chwilę), zaś dzisiaj rezultaty nadmiernego kontaktu z językiem jako częścią ciała mogą być na przykład punktem wyjścia do rozważań z pogranicza estetyki i historii idei.

„W jaki sposób ogarnąć nieznaną przeszłość?” pyta Julian Barnes w *Papudze Flauberta* i tak tłumaczy swoje zainteresowanie historią:

Tłści ludzie: czy byli mniej tłści, ponieważ byli niżsi, więc nie musieli mieć mocno rozepchanych żołądków by wyglądać na tłstych; czy przeciwnie, byli bardziej tłści, ponieważ rozwinęli takie same żołądki, ale mieli mniejszy szkielet do podtrzymywania ich? W jaki sposób mamy pojąć takie trywialne, aczkolwiek istotne szczegóły? Możemy całymi latami studiować dokumenty, ale co jakiś czas nachodzi nas ochota, by załamać ręce i oznajmić, że historia to po prostu kolejny gatunek literacki: przeszłość jest autobiograficzną fikcją udającą raport parlamentarny.²

I Barnes upiera się przy swoim podstawowym pytaniu:

Nie jestem pewien, co sędzę na temat przeszłości. Chcę tylko wiedzieć, czy tłści ludzie byli wówczas bardziej tłści.³

Jeśli mowa o trywialnych, aczkolwiek istotnych szczegółach, już Thomas De Quincey w *Ostatnich dniach Immanuela Kanta*, a Friedrich Nietzsche w *Ecce Homo* sugerowali jednoznacznie, że filozofowanie łączy się z niestrawnością. I nie ulega wątpliwości, że dzisiejsza poetyka, psychologia, polityka oraz filozofia niestrawności mają źródło w minionej poetyce, psychologii, polityce i filozofii niestrawności. Sam termin „degustacja”, który oznacza raczej „smakowanie” niż „jedzenie” wszedł do angielskiego języka pisanego w roku 1599, rok po literackim

debiucie „niesmaku”; „gust” notowany jest po raz pierwszy dwie dekady później (1620), zaś przymiotnik *gustatory* – w znaczeniu „związany ze zmysłem smaku” po raz pierwszy pojawia się w roku 1684.⁴ W tym samym roku, kiedy degustacja dokonuje inwazji na angielski słownik, William Shakespeare przedstawia elżbietańskiej publiczności swą tragedię *Juliusz Cezar*, gdzie w drugiej scenie pierwszego aktu pechowy rzymski cesarz wyraża nieufność względem ludzi, którzy nie są odpowiednio korpulentni:

Cezar: Życzyłbym sobie, by mnie otaczali
Ludzie otyli, przyczesani gładko,
Po których widać, że zdrowo śpią w nocy.
Spójrz na Kasjusza: chudy, jakby głodny;
Zbyt wiele myśli; tacy najgroźniejsi.
Antoniusz. Kasjusz? Nie, on ci w niczym nie zagraża.
To obywatel szlachetny i zacny,
Który ci sprzyja.
Cezar: Brak mu odpowiedniej tuszy [...]⁵

W miarę rozwoju tragedii niepokój Cezara okazuje się jak najbardziej uzasadniony i pozwala nam założyć, że kwestia tłuszczu wykracza poza wąskie ramy wyznaczone zmysłami wzroku, dotyku, smaku i zapachu. Mając do czynienia z tłuszczem, mamy jednocześnie do czynienia z wielopłaszczyznowymi, kulturowymi obszarami wiary oraz zaufania. Tłustych ludzi nie uważa się za niebezpiecznych, ponieważ – balansując chwiejnie pomiędzy domeną kształtu i treści (substancji) – tłuści stawiani są niemal odruchowo po stronie lenistwa. Dlatego w folklorze szesnastego i siedemnastego wieku otyli próżniacy są niezwykle popularni, czy to sądząc po *Gargantui i Pantagruelu*, czy po karykaturalnej postaci Gros Guillaume’a.⁶ Ponieważ jednak obżarstwo pozostawało nieodmiennie jednym z grzechów głównych, zinstytucjonalizowany kościół osiemnastego wieku – wieku naukowych wypraw – dodał w materii tłuszczu interpretację doktrynalną i w ten sposób uzbroił kwestię pogańskiego zaufania (Cezar) w elementy chrześcijańskiej wiary. W swoim monumentalnym dziele *Dictionnaire apostolique* (1752–53), Hyacinthe de Montargon, kapelan na polskim dworze królewskim, powtórzył za Tertulianusem, że nic się tak Bogu nie podoba jak chude ciało, a im bardziej ciało to jest wysuszone z powodu umartwień, tym mniej będzie gniło w grobie i tym pewniej zmartwychwstanie w chwale.⁷

Takie logiczne wahadło przyczyn i skutków, będące niejako gwarantem chwalebego zmartwychwstania (bardziej – mniej – pewniej), na ogół dość sprawnie funkcjonuje w stosunku do rodzimych kultur Zachodu, ale to samo wahadło wcale nie musi działać w przestrzeniach poza tymi kulturami i w rozstępach pomiędzy nimi. Kiedy zachodni podróżnik para się konstruowaniem wyrazistych sygnatur różnych ras i grup etnicznych, akceptacja chudości staje się wątpliwa. Opisy Hottentotów zawarte w dzienniku Jana van Riebeecka, pierwszego holenderskiego komendanta Kraju Przylądkowego, sugerują, że europejscy podróżnicy muszą

„mężnie napychać brzuchy Hottentotów jadłem i pić” (7 kwietnia 1652), zaś Hottentoci z wybrzeża [Strandlopers] „nie posiadają nic poza chudymi ciałami i pustymi żołądkami” (19 kwietnia 1652).⁸ Aborygen przedstawiony na ilustracji w dziele Perona *Voyage de découvertes aux terres australes* (1807–16) jest człowiekiem niemal całkowicie pozbawionym tłuszczu, a zdumiewająca chudość australijskich Aborygenów wzbudziła komentarze Roberta Fitzroya, kapitana statku *HMS Beagle*, na którym Charles Darwin dokonywał swoich wiekopomnych podróży. W dziele *Narrative of the Surveying Voyages of HMS Adventure and Beagle Between the Years 1826 and 1836* (1839) Robert FitzRoy nie może się nadziwić „chudości tych osobników, niemal kompletnie pozbawionych tłuszczu i nieledwie pozbawionych ciała.”⁹



Ilustr. 1. Aborygen z *Voyage de découvertes aux terres australes* Perona

Bez wątpienia, w ówczesnej zachodniej doktrynie apostołskiej wysmukłość w żaden sposób nie zwiększała szans Aborygenów na chwalebne zmartwychwstanie.

W odróżnieniu od szekspirowskiego Juliusza Cezara, czołowi myśliciele dziewiętnastego wieku nie mieli zaufania do tłuszczu pod jakąkolwiek postacią. Thomas Carlyle, w traktacie *Sartor Resartus*, rozwodząc się nad rolą sposobu żywie-

nia w ewolucji ludzkości, od etapu aborygeńskiego Anthropophagusa, w nieco mętny sposób usiłował budować związki logiczne między chudym mięsem, mocą i słodyczą.¹⁰ (Zupełnie na marginesie zaznaczę, że Friedrich Nietzsche w *Zmierzchu bożyszczy* scharakteryzował filozofię Carlyle'a jako „zwrócony obiad” (*zurückgetretenes Mittagessen*). Carlylowskie „mięso/moc/słodycz” oznaczały w ostatecznym rozrachunku Anglię; zresztą nic w tym nowego, ponieważ już pod koniec szesnastego wieku obserwatorzy podróżujący po Europie proponowali znak równości między „angielskością”, a kulturą przyrządzania i spożywania mięsa:

Anglicy mają obfitość białych mięsów, wszelkiego rodzaju zwierząt, ptactwa i ryb [...] Anglicy często jedzą zwierzynę płową, latem jelenie, a zimą sarny, które zapiekają w cieście i ciasto takie, z zapieczoną dziczyzną, jest przysmakiem rzadko spotykanym w innych królestwach. Anglia, ba, być może jedno jej hrabstwo, ma więcej płowej zwierzyny niż cała Europa jaką zwiedziłem. W żadnym królestwie świata nie ma tak wielu gołębników. Podobnie pasztet z dzika jest angielską potrawą, której nie znają inni. [...] Mieszkańcy Anglii niemal zupełnie nie jedzą mięsa bardziej pospolitego niż kurze.¹¹

Jeśli tłuszcz jest w ogóle powiązany „ze szlachetnym mięsiwem”, to na ogół przez przeciwieństwo, gdyż stanowiąc inspirację dla egzegezy lenistwa i inercji, nie ma nic wspólnego z mocą i słodyczą, a wręcz przeciwnie – wspiera kulturowy dyskurs przesyty i przerostu.

Definicje otyłości, korpulencji i opasłości zmieniają się wraz z biegiem historii, ale zawsze istniała moda na celebrowanie wyselekcjonowanych form korpulencji. Moda ta czasami spychana była na pozaeuropejski margines. Orientaliści skrętnie notowali, że w haremach Bliskiego Wschodu kobiety tuczono ze względów estetycznych, a afrykańscy opisywali, jak wśród niektórych ludów (Efik, Ganda, Nyoro, itd.) dojrzewające dziewczęta tuczono przez kilka miesięcy, stosując odpowiednie diety. Chociaż w postrubensowskiej Europie popularność obcistych gorsetów sugeruje, że usiłowano uzyskać efekt przeciwny i szczupłe ciało zaczęło stanowić coraz bardziej modelową opcję, niekoniecznie ze względów eschatologicznych, w dziewiętnastym wieku wciąż znaleźć można ślady nieco ambiwalentnego entuzjazmu dla marchołtowskich form. Zarówno w fikcyjnych groteskach Dickensa jak i podczas autentycznych jarmarcznych pokazów osobliwości sadło pozostaje przedmiotem fascynacji. W cytowanym już tekście Juliana Barnes'a wielbny George M. Musgrave opisuje odpust w Guibray, gdzie „pośród wielu eksponatów przedstawiano Największego Tłusciocha Francji znanego jako Aimable Jouvin, urodzonego w Herblay w roku 1840, obecnie w wieku lat czternastu, bilet wstępu jeden pens i ćwierć. Jak tłusty był ten tłuscioch? Nasz wędrowny rysownik niestety nie wszedł osobiście do namiotu i nie naszkicował młodzieńczego kuriozum swym ołówkiem.”¹² Posiadamy jednak szkic przedstawiający pruskiego młodzieńca, Hermana Brasa, możemy więc sobie wyobrazić Jouvina przez analogię:



Ilustr. 2: Herman Bras, pruski młodzieniec ważący ponad 500 funtów

Dziewiętnastowieczny zoolog Andrew Knight głęboko wierzył, a jego wiarę podzielał Charles Darwin, że to właśnie nadmiar lub niedomiar żywności powoduje, przynajmniej w pewnym stopniu, zróżnicowanie gatunków hodowlanych.¹³ Przesyt był traktowany nie tylko jako warunek odrębności w zoologii; kwestie „nadmiaru żywności” wykorzystywano podczas konstruowania odrębnych sygnatur grup etnicznych i ras. „Żywność”, szczególnie w koniunkcji z „nadmiarem” stanowi fakt nie tylko biologiczny i organiczny, ale także istotny fakt kulturowy, warto bowiem pamiętać, iż teorie organiczne na ogół dotyczyły bytu *in toto*.

Darwin twierdzi na przykład, że udomowione kaczki wykształciły silniejsze nogi, ale za to słabsze skrzydła niż dzikie kaczki. Zwierzęta domowe często mają oklapłe uszy, ponieważ nie muszą używać receptorów potrzebnych do przekazywania sygnałów ostrzegawczych w razie niebezpieczeństwa. W porównywalny sposób – ludzie tyją, jeśli znajdują się w stosunkowo bezpiecznym otoczeniu. W powieści południowoafrykańskiego pisarza J. M. Coetzee’ego *Życie i czasy Michaela K* zagrożony bohater jest tak zdumiewająco chudy, że porównuje się go do patyczaka, którego jedynym mechanizmem obronnym przed napastnikami jest dziwaczny kształt.¹⁴ Dodatkowo, kształt patyczaka zapewnia ochronę poprzez stopienie się z otaczającym środowiskiem. W literaturze krytycznej często pomija się fakt, że tłuszcz jest wyznacznikiem udomowienia, zaś otyłość pośrednio oznacza poczucie bezpieczeństwa, odrzucenie potencjalnych zagrożeń wymuszających konieczność ucieczki. Udomowienie, a w przypadku społeczeństw raczej *zadomowienie*, wymaga osiągnięcia takiego pułapu bezpieczeństwa socjalnego, który

umożliwi przetrwanie nawet przy braku siły i zwinności. Mniej lub bardziej świadomy wybór otyłej zasiedziałości wymaga również niezmałconego przekonania o stałym dopływie prowiantu. Gdyby tłuszczowi poświęcono należytą uwagę, historia otyłości mogłaby się przyczynić do strącenia z piedestału niejednej teorii kultury. Jak bowiem, na przykład, można utrzymywać z powagą, że wiecznie głodny europejski podróżnik, racjonalnie gospodarujący suchym prowiantem i grzechoczącymi puszkami, stanowi dla kogokolwiek sugestywny symbol osiadłych cywilizacji Zachodu?

Niejako w odróżnieniu od cukru, herbaty, przypraw, tytoniu, itd., zachodnie imperia nie budowały swego ekonomicznego bogactwa bezpośrednio na tłuszczu. Czyniły to pośrednio. Na przykład historia wielorybnictwa, opisywana po wielokroć, nie tylko w *Moby Dicku*, jest w gruncie rzeczy historią pogoni za sadłem. Do wielorybiego tłuszczu wrócimy później, a obecnie poświęcimy nieco uwagi udziałowi tłuszczu w opisie ras w literaturze podróżniczej.

Podczas gdy elżbietański podróżnik cytowany wcześniej twierdził, że mieszkańcy Anglii nie jedzą mięsa bardziej pospolitego niż drób, inny elżbietański obserwator, pisząc o mieszkańcach południowej części Afryki, z równą pewnością siebie i z niesmakiem komentował „obrzydliwe” zwyczaje tubylców: „Ich szyje ozdobiły tłuste wnętrzności, które od czasu do czasu ściągali i jedli na surowo. Gdy my wyrzucaliśmy wnętrzności zwierząt, oni spożywali je, na pół surowe, a krew ściekała z nich w odrażający sposób.”¹⁵ Na ilustracji numer 3 kobieta triumfalnie wywija zwierzęcymi jelitami. Nazwy geograficzne, które towarzyszą ilustracji oraz zarys Góry Stołowej, sugerują jednoznacznie, że tubylcy przedstawieni przez rysownika są Hottentotami z Kraju Przylądkowego:



Ilustr. 3. Hottentoci z Kraju Przylądkowego

Zarówno elżbietański marynarz, jak i ilustrator wpisują się w międzynarodową tradycję podróżniczą, która w opisie Hottentotów na czoło zawsze wysuwała „jelita” i „tłuszcz.” Holenderscy podróżnicy również wspierają tę tradycję. Frank van der Does notuje: „[Hottentoci] wieszali sobie wokół szyi suszone mięso. Niektórzy obserwatorzy twierdzili, że to tylko oznaka męskości nie mająca żadnego złowrogięgo sensu.”¹⁶ „Złowrogi sens”, o którym pośrednio mowa, również wiąże się z dietą, ponieważ przemilczane słowo to „kanibalizm”.

Przekazy podróżnicze lokują ludożerców głównie w Nowej Zelandii, na Hawajach, Markizach, Fidżi, na Sumatrze i wyspach Melanezji, na północno-zachodnim wybrzeżu Ameryki, w basenie Amazonki i w środkowej Afryce.¹⁷ Analizując skomplikowane relacje pomiędzy postulowanym antropofagiem, a postulowanym antropofagofobem, nie należy lekceważyć kwestii tłuszczu. Astronom William Wales, jeden z uczestników ekspedycji kapitana Jamesa Cooka (1773), w ten sposób opisuje w swym dzienniku ucztę ludożerców:

Kolejny stek wycięto z dolnej części głowy, od tyłu, po czym widziałem jak jeden z nich go przyniósł, upiekł i zjadł z takim apetytem, że wprawiło mnie to w osłupienie. Ludożerca oblizywał później wargi i palce, jakby się obawiał za-przepaścić choćby kropelkę tłuszczu czy też sosu z tak smakowitego kęsa.¹⁸

Hottentoci również lgnęli do tłuszczu, przynajmniej według europejskich relacji, ale nie plasowali się wysoko w rankingu kanibali. Mimo jednak, że nie uprawiali ludożerstwa, i tak z powodu swych kulinarnych obyczajów doskonale zaspokajali europejską potrzebę konstruowania odraży.

Vogel utrzymuje, że Hottentoci spożywają wyrzucane przez podróżników wnętrzności zwierząt. Wprawdzie z grubsza opróżniają jelita z treści, ale i tak potrafią je jeść nawet na pół zgniłe.¹⁹ Frank van der Does nie wspomina o zgniliznie, niemniej notuje, że Hottentoci jedzą łączywie i nie przeszkadza im wcale konsumowanie surowych wnętrzności, „z których jedynie z grubsza usunęli palcem kał; z czego wypada domniemywać, że musieli być kanibalami.” Merklein również twierdzi, że Hottentoci zaledwie usuwają palcami kał z wnętrzności, po czym podgotowują je nad ogniskiem. Po podgotowaniu zjadają wnętrzności ze smakiem. Wreszcie Peter Kolbe pisze w osiemnastym wieku, że Hottentotom smakują jelita wypełnione ekskrementami, nie oczyszczone na sposób europejski.²⁰ Albo pieką opłukane wodą i opróżnione wnętrzności we własnym tłuszczu, albo gotują je z krwią,²¹ – dodajmy, że mniej więcej w ten sam sposób Europejczycy przygotowywaliby kaszankę. Według Kolbego gotowe danie nie smakuje źle, a ponieważ Hottentoci rzadko chorują i żyją długo, autor wnioskuje, że ich dieta musi być zdrowa.²²

Kiedy rozważamy dwa wspomniane wcześniej elementy składowe wykorzystywane podczas konstruowania hottentockiej „obrzydliwości” („jelita” i „tłuszcz”), szczególnie zastanawiający jest fakt, że Hottentoci, którzy unikali spożywania tłuszczu, byli mimo wszystko – dosłownie i metaforycznie *opisywani* przez tłuszcz.

Należy zacząć od rozróżnienia pomiędzy „Kafrem”, a „Hottentotem”. Nie wchodząc w historyczne szczegóły i zawiłości migracji, Kolbe przedstawia rozróżnienie na podstawie zmysłów, a dokładnie na podstawie konceptu „lśnienia” [„glanz”]. „Kafir” jest doskonale czarny i jego skóra tak lśni, że można się w jego twarzy przejrzeć jak w zwierciadle, zaś Hottentot jest żółto-brązowy i w związku z tym jego skóra nie lśni.²³ Dziś każdy krytyk postkolonialny, czy teoretyk ze szkoły Lacana zwróciłby uwagę na możliwości interpretacyjne wynikające z takiego rozróżnienia, ale Kolbe – nieodrodny syn nauki oświeceniowej – nie wykazuje żadnej szczególnej sympatii dla potencjalnej idei przegładania się w cudzej twarzy jak w zwierciadle.

Hottentoci wydają się ciemniejsi niż są z natury, ponieważ nacierają całe ciało świeżym tłuszczem owczym zmieszany z sadzą.²⁴ Kolbe jednak spieszy z wyjaśnieniem, że Hottentoci nie znoszą cuchnącego tłuszczu i dlatego unikają na przykład wszelkiego kontaktu z tranem. Polemizuje tu z Olfertusem Dapperem, autorem *Umbstandliche und Eigentliche Beschreibung von Afrika*,²⁵ który relacjonuje z kolei, że Hottentoci znaleźli na plaży martwego wieloryba i na miejscu spili cały jego tłuszcz. Zdaniem Kolbego jest to niemożliwe, ponieważ Hottentoci brzydzą się tłuszczem wielorybim.²⁶ W gruncie rzeczy nawet nie spożywają masła. Wprawdzie je produkują, ale następnie upychają do dzbanów, „po to by natrzeć później ciała i karosy, albo po to, by sprzedać je *Europejczykom*; ponieważ *Hottentoci* nie spożywają masła, chyba że są na służbie u *Europejczyków*.”²⁷

Tłuszcz zatem używany jest nie do celów spożywczych, a jedynie do nacierania *karosów* i ciała. *Karos* jest tradycyjnym określeniem fartucha zszytego ze skór. Frank van der Does definiuje go jako cuchnącą skórę dzikiego zwierzęcia, którą Hottentot wiesza sobie na szyi: „Ta zatłuszczona, śmierdząca, niewygarbowana skóra wisi na ciele na podobieństwo peleryny.”²⁸ Z kolei William Burchell tak pisze w swych *Podróżach* (1822): „reszty ciała [Hottentoci] w ogóle nie okrywają, jeśli nie liczyć małych wytłuszczonych fartuchów ze skóry [...] stanowiących ich nieodłączne odzienie.”²⁹ Warto jeszcze dodać, że to, co Frank van der Does opisuje jako smród, Kolbe uznaje za perfumy.³⁰

Kiedy tłuszcz nałożony na *karos* wyschnie, cały proces trzeba powtarzać od nowa. Innymi słowy, należy zabić kolejne zwierzęta dla uzyskania tłuszczu. A zatem tłuszcz stanowi oznakę bogactwa Hottentota, mierzonego ilością posiadanego bydła (lub owiec). Zauważył to już Olfertus Dapper. Posiadacze większej trzody dysponują w efekcie większą ilością tłuszczu i mogą smarować już nie tylko ciało, ale i zewnętrzną powierzchnię *karosu*. Kolbe wyciąga z tego oczywisty wniosek: jeśli ciało i okrycie Hottentota nie jest wysmarowane tłuszczem, nie jest to bynajmniej oznaka większej czystości. Jest to oznaka większego ubóstwa.³¹

O tym, że Hottentoci nacierają ciała tłuszczem, pisano już w najwcześniejszych relacjach. Zmieniały się tylko wyjaśnienia. Merklein, Vogel i Tachart widzieli w tym obyczaju rytuał estetyczny. Natłuszczenie było więc odpowiednikiem zdobienia ciała klejnotami. W anonimowym podręczniku, opublikowanym jednocześnie w języku polskim i francuskim w Warszawie w roku 1856, autor

utrzymywał, że tłuszcz spełnia funkcję kosmetyczną i ochronną: „Hottentoci [...] nacierają sobie ciało masłem i tłustością dla utrzymania giętkości skóry i dla ochrony od kąsania owadów.”³² Inni podróżnicy wnioskowali, że namaszczenie całego ciała tłuszczem pozwala szybciej biegać, a Hottentoci wszak słynęli jako doskonali biegacze.

Samo zjawisko szybkiego biegania może być przedstawiane w zupełnie różnych odcieniach znaczeniowych. Może to być oznaka wyższości w porównaniu z Europejczykami,³³ albo cecha regresywna, a wówczas w procesie retrogresji Hottentoci stają się niemal Troglodytami właśnie dlatego, że szybko biegają.³⁴ Biegają nawet „szybciej niż konie”, co również może być traktowane jako cecha regresywna.³⁵ Peter Kolbe wątpi, i słusznie, w związek między natłuszczeniem i szybkością, ponieważ prawidłowość tezy o istnieniu takiego powiązania oznaczałaby, że szybkość jest funkcją zamożności, a nie sprawności fizycznej. Chociaż bogaci Hottentoci są intensywniej natłuszczeni, niekoniecznie są lepszymi sprinterami.

W rezultacie Kolbe dochodzi do wniosku, że w regionie tak gorącym jak Kraj Przylądkowy smarowanie nieodzianego ciała tłuszczem zwierzęcym – a należy przy tym pamiętać, że ciało to nie jest czarne, tylko żółto-brązowe – spełnia funkcję ochronną; tę samą funkcję, jaką w dzisiejszych cywilizacjach zachodnich spełniają filtry przeciwsłoneczne. Ponieważ zaschnięty tłuszcz traci funkcję ochronną, smarowanie ciała musi być co jakiś czas powtarzane. W związku z tym im bogatszy Hottentot, tym lepiej chroniony jest przed słońcem, a niekoniecznie bardziej ozdobiony, ani też szybszy.³⁶

Rozpocząłem te rozważania, cytując Juliana Barnesę: „nie jestem pewien, co sądzę na temat przeszłości. Chcę tylko wiedzieć, czy tłuści ludzie byli wówczas bardziej *tłuści*”. Możemy pójść dalej: nie jestem pewien, co sądzę na temat przeszłości. Chcę tylko wiedzieć, jak dochodzi do tego, że natłuszczonych ludzi uznawano za *tłuszczę*. A pytając ponowocześnie: czy tłuszcz jest konstruktem w takim samym sensie jak *tłuszcz*? Tadeusz Rachwał stwierdził swego czasu, że wszyscy jesteśmy Indianami. Parafrazując, czyli zniekształcając jego sformułowanie, możemy wyrazić opinię, że wszyscy jesteśmy tłuści; wszyscy jesteśmy otłuszczeni. Składamy się z *tłuszcz* złożonych i (z tego powodu?) stanowimy *złożoną tłuszczę*.

Źródła ilustracji

Ilustr. 1. Aborygen z *Voyage de découvertes aux terres australes* Perona. Wg. Alan Moorehead, *Darwin and the Beagle*, Harmondsworth, Penguin Books 1971, s. 229.

Ilustr. 2: Herman Bras, pruski młodzieniec ważący ponad 500 funtów. Wg. Angus Wilson, *The World of Charles Dickens*, Harmondsworth, Penguin Books 1972, s. 11.

Ilustr.3. Hottentoci z Kraju Przylądkowego. Wg. Giles Milton, *Nathaniel's Nutmeg: How One Man's Courage Changed the Course of History*, London, Hodder and Stoughton, s. 81.

Przypisy

¹ Dabney Townsend, *An Introduction to Aesthetics*, Oxford, Blackwell 1997, s. 15.

² Julian Barnes, *Flaubert's Parrot*, London, Picador 1985, s. 90.

³ Barnes, *Flaubert's Parrot*, s. 91.

⁴ Wg. Webster's *Ninth New Collegiate Dictionary*, Springfield, Merriam-Webster 1984.

⁵ William Shakespeare, *Juliusz Cezar*, Akt I, Sc. 2, przeł. S. Barańczak, Poznań, „W drodze” 1993, s. 21–22.

⁶ Por. Mikhail Bakhtin, *Rabelais and His World*, Bloomington, Indiana University Press 1984, s. 292.

⁷ Wg. Jean Delumeau, *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII–XVIII w.* Tłum. Adam Szymanowski, Warszawa, Pax 1993, s. 646.

⁸ Fragmenty z dziennika Jana van Riebeecka na podstawie eseju Ampie Coetzee'go *The Instruments of Imperialism: Colonising Contracts with the Indigene in South Africa w: Aristippus Meets Crusoe: Rethinking the Beach Encounter*, red. Z. Białas, Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 1999, s. 57–59. Należałoby tu zaznaczyć, że chociaż świadom jestem kontrowersyjności określenia „Hottentot”, używam go tak jak było ono stosowane w literaturze podróżniczej. Zynię to, by uniknąć w tym miejscu zamieszania w skomplikowanej materii nazewnictwa w historii Południowej Afryki, która i tak stanowi, zdaniem licznych krytyków, prawdziwy „koszmar terminologiczny. Por. np. Clifton C. Crais, *The Making of the Colonial Order: White Supremacy and Black Resistance in the Eastern Cape, 1770–1865*, Johannesburg, Witwatersrand University Press 1992, s. 5.

⁹ Wg. Alan Moorehead, *Darwin and the Beagle*, Harmondsworth, Penguin Books 1971, s. 229.

¹⁰ Thomas Carlyle, *Sartor Resartus: The Life and Opinions of Herr Teufelsdröckh*, London, Chapman and Hall 1896, s. 35.

¹¹ G. M. Trevelyan, *English Social History: A Survey of Six Centuries; Chaucer to Queen Victoria*, Harmondsworth, Penguin Books 1986, s. 160.

¹² Wg. Barnes, *Flaubert's Parrot*, s. 93.

¹³ Charles Darwin, *The Origin of Species*, Ware, Wordsworth Classics 1998, s. 8.

¹⁴ J. M. Coetzee, *Life and Times of Michael K*, London, Secker and Warburg 1983.

¹⁵ Giles Milton, *Nathaniel's Nutmeg: How One Man's Courage Changed the Course of History*, London, Hodder and Stoughton, s. 81.

¹⁶ Relacja Franka van der Does wg. E.C. Godeé-Molsbergen, *Reizen in Zuid-Afrika in de Hollandse tijd*, część 1, s'Gravenhage, Marthinus Nijhoff 1916, s. 5–6.

¹⁷ Geoffrey Sanborn, *The Sign of the Cannibal: Melville and the Making of the Postcolonial Reader*, Durham, London, Duke University Press 1998, s. 23.

¹⁸ Cytat wg. Sanborn, *The Sign of the Cannibal*, s. 22–23.

¹⁹ Peter Kolbe, *Unter Hottentotten 1705–1713. Die Aufzeichnungen von Peter Kolb*. Werner Jopp (Hersg), Tübingen, Erdmann 1979, s. 40.

²⁰ „Wahr ist hingegen, daß sie diese Därme und auch alle anderen mit Unrat angefüllten Eingeweide genießen und diese auch nicht wie die Europäer abbrühen oder den Schleim herunterschaben und sie sauber machen.“ Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 40.

²¹ „Sondern wenn sie die Därme und andere Eingeweide umgekehrt und den Kott herausgeschüttet haben, so tun sie weiter nichts als diese im frischen Wasser auszuwaschen. Wenn dies geschehen, legen sie dieselben entweder stückweise auf Kohlen und lassen sie in ihrem eigenen Fett braten, oder aber, wenn sie noch Blut dabei haben, schneiden sie die Därme in kleine Stücke und lassen diese zusammen mit dem Blut kochen.“ Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 40.

²² „Ja, ich habe mehr als einmal aus Interesse und nicht aus Hunger die mit Blut gekochten Därme versucht und jedesmal festgestellt, daß sie so schlecht nicht schmecken.“ Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 40.

²³ „Ein Kaffer muß, wie es die heute übliche Wordbedeutung ist, pechschwarz sein, so, daß er glänzt, und man sich in seinem Gesicht wie in einem spiegel anschauen kann. Ein Hottentotte dagegen ist von Natur nicht schwarz, sondern dunkelgelb, beinahe nußfarben.“ Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 26.

²⁴ „Die Hottentotten werden außerdem, und zwar mit vollem Recht, als wilde und unflätige Leute bezeichnet, weil sie ihren ganzen Körper mit Fett beschmieren [...] Sie beschmieren sich so stark, daß ihnen das Fett, wenn die Sonne darauf scheint, herabtropft. Dieses Fett vermischen sie mit dem an den Töpfen hängenden Ruß, nicht aber mit einer anderen schwarzen Schmiere, und reiben damit den ganzen Leib, vom Kopf bis zu den Füßen. Sie erscheinen daher schwarz, obwohl sie es von Natur aus nicht sind.“ Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 41–42.

²⁵ Olfertus Dapper, *Umbstandliche und Eigentliche Beschreibung von Afrika*, New York, Johnson Reprint Corporation 1967.

²⁶ „sie hassen nichts mehr als das aufgekochte Fett dieser Fische, wiewohl sie ihr Fleisch und auch das von Seehunden, wenn es noch frisch ist und nicht stinkt, gerne essen.“ Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 41.

²⁷ Wg. Mary Louise Pratt, *Imperial Eyes: Travel Writing and Transculturation*, London, Routledge 1992, s. 43.

²⁸ Relacja Franka van der Doesa wg. E. C. Godeé-Molsbergen, *Reizen in Zuid-Afrika in de Hollandse tijd*, część I, s'Gravenhage, Marthinus Nijhoff 1916, s. 5-6.

²⁹ Wg. Jean Branford, *A Dictionary of South African English*, Cape Town, Oxford University Press 1987, s. 166.

³⁰ „Auch die umgehängten Schafsfelle werden mit diesem Parfüm auf der Außenseite, wo keine Haare sind, überzogen.“ Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 42.

³¹ „Leute, die viel Vieh haben, haben die äußeren Seiten ihrer Mäntel und Mützen mit Fett beschmiert, welches das Zeichen eines großen Reichtums ist. Dagegen wird selten ein Hottentotte, der arm an Vieh ist, in einem beschmierten Mantel gesehen.” Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 42.

³² *Zbiór wszystkich umiejętności dla młodocianego wieku niezbędnych przez Autora Nowej Metody. Po polsku i po francuzku. Tom pierwszy.* Warszawa, S. H. Merzbach 1856, s. 130.

³³ „Ein Hottentotte viel besser laufen kann als der beste Läufer in Europa.” Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 43.

³⁴ „Die Troglodyten konnten schnell laufen, und die Hottentotten geben ihnen darin nichts nach.” Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 26–27.

³⁵ „Er kann schneller als ein Pferd laufen.” Kolbe, *Unter Hottentotten*, s. 43.

³⁶ Z konieczności kończymy naszą prezentację w miejscu, gdzie mogłaby się ona dopiero zaczynać. Etnografowie i podróżnicy z wielką uwagą studiowali ciała Hottentotów i Buszmenów. Hottentockie genitalia były szczególnie w modzie w osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej Europie. Anders Sparmann w dziele *Voyage to the Cape of Good Hope* (1775), William Paterson w *Narrative of Four Voyages in the Land of the Hottentots and the Kaffirs* (1789) oraz Kolbe namiętnie dyskutowali na temat ilości tłuszczu na pośladkach Hottentockich kobiet. Na początku dziewiętnastego wieku Saartjie Baartman („Hottentocka Wenus”) była żywym eksponatem w muzeach przyrodniczych Londynu i Paryża, a źródłem największej fascynacji zwiedzających były jej tłuste pośladki. Por. Pippa Skotnes, *An Obsession for Khoisan Genitalia*, *Mail and Guardian*, luty 16–22, 1996, s. 15, oraz Sander L. Gilman, *Black Bodies, White Bodies: Toward an Iconography of Female Sexuality in Late Nineteenth-Century Art, Medicine, and Literature*, w: *Race, Writing, and Difference*, red. H.L. Gates, Jr., Chicago, University of Chicago Press 1985, s. 223–262. Kolbe opisuje ceremonię, podczas której chłopcom usuwa się jedno jądro i zastępuje się je kulką utoczoną z owczego tłuszczu [Por. Pratt, *Imperial Eyes*, s. 52]. Sparman nie jest przekonany, czy taka ceremonia ma rzeczywiście miejsce, ponieważ zaobserwował u mężczyzn dwa naturalne jądra, zaś nigdzie nie stwierdził kulek z owczego tłuszczu. Jednak zasygnalizowane wyżej przykłady wykraczają poza ramy kulinariów, a wkraczają w ramy historii kolonialnego dyskursu erotycznego. Musimy również zrezygnować z analizy interesującego paradoksu, gdzie szczupli ludzie wyglądają na tłustych właśnie dlatego, że tłuszczy nie są. Na przykład Buszmeni z południowo-zachodniej Afryki spożywający melon *t'samma* z powodu braku wody, mają wydęte brzuchy, chociaż w rzeczywistości są szczupli.